

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy
Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (insetatów):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francyi
Anglii i Szwecyi 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (coobs nie) można także
przesyłać ogłoszenia do eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie muszą być
frankowane.

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 43. A. Reitemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoucen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie: E. Schlette. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 10 stycznia.

Jak dawniej tak i dzisiaj znowu z najrozmaitszemi i to najprzebieższymi spotykamy się wiadomościami w sprawie wschodniej i w kwestyi konferencyi. Jedne doniesienia uważają wszystko za skończone, rozpisują się, że lada chwila rozbią się konferencye, bo przekonano się, iż dotychczasowe obrady do żadnego nie doprowadziły rezultatu — inne znowu depesz nie tracą ciągle nadziei i zarczą, że zażegnana się burza. Nadzieję tę utrzymania pokoju opierają już to na ustępstwach, poczynionych przez mocarstwa, już to na interesie Porty, która przed jej czy później zgodzić się musi na podane warunki. Mocarstwa bowiem mniej od Turcyi żądać już nie mogą. Otóż, co dzisiaj piszą dzienniki, o istotnym natomiast przebiegu i ostatnim zwrocie w Carogrodzie niczego się nie dowiadujemy a przynajmniej żadnej stanowczej nie odbieramy wiadomości. W swoich uwagach nad obecnym stanem najwięcej może zbliżyć się jeszcze do prawdy korespondencya wiedeńska, jaką zamieszcza berlińska National Ztg. Porta — tak między innymi rozpisuje się pomieniony korespondent, nie robi ustępstwa w żadnym ważniejszym punkcie, z drugiej strony mocarstwa nie usiłują znowu gwałtem narzucać jej swój roli — ale, jak się zdaje, przemysłują nad jakimś kompromisem. Podstawą tego kompromisu ma być znowu nota hr. Andrassego z dnia 30 grudnia 1875 r. Czy zgodzi się Turcyja na tę podstawę, wiedzieć jeszcze na pewno nie można, chociaż ambasador turecki w Wiedniu oświadczył, że zgodzi się, iż się zgodzi. Opór dotychczasowy rządu tureckiego tak sobie tłumaczy korespondent wiedeński: W Carogrodzie wiedzą dobrze, że w najgorszym razie przysłoby Turcyi walczyć tylko z Rosyją; dyplomacya turecka nie sądzi jednakowoż, ażeby sytuacja już teraz była bardzo groźną. Gdyby się zanosilo na wojnę i myślano o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Portą, myślanoby z pewnością o podziale Turcyi. Z tym planem zaś nie noszą się jeszcze mocarstwa. Z Rosyją samą da sobie radę Turcyja, która zgromadziwszy w Bułgarii 160 tysięcy wojska, nie obawia się zdezorganizowanej i źle uzbrojonej armii rosyjskiej. Wiedzą, dalej w Carogrodzie, że Niemcy niechętnieby patrzyli, gdyby Rosya wielkie na Wschodzie miała odnieść korzyści, a co do Austrii, to jej polityka nie może być nieprzejrzystą dla Turcyi. — Czy tak się rzeczy mają z Austryją, jak utrzymuje dyplomacya turecka, o tem rozstrzygnie dopiero przyszłość; nadmienić jeno należy, że nie tylko w Carogrodzie zapatrują się w taki sposób na przyszłą postawę Austrii. W pismach także niemieckich spotykamy się z korespondencyami, które dość wypowiadają wyraźnie, że Austrija, jeśli przyjdzie do wojny między Turcyją a Rosyją, nie stanie z pewnością po stronie ostatniego mocarstwa. Z pomiędzy mocarstw — pisze Kölnische Ztg. — Austrija stara się wyłamać od solidarności z Rosyją a nawet odrzucanie propozycji konferencyjnych przez W. Portę nie myśli uważać za powód do odjazdu swego posła, jakkolwiek w pałacu ambasady rosyjskiej przygotowane wszystko do wyjazdu i pospędzawano już podobno powozy. O tym nowym zwrocie Austrii donoszą także z Rzymu, twierdząc, że tam wierzą znowu w utrzymanie pokoju.

O przebiegu konferencyi w dniu 8 bieżącego miesiąca żadnych jeszcze nie odbieramy szczegółów. Telegram tylko wiedeński z dnia wczorajszego uzupełnia nieco to, cośmy o sesyi tej pisali wczoraj według doniesień Pol. Corr. Otóż włoski pełnomocnik, Corti, rozbił na pomienionem posiedzeniu projekta Safvet paszy i wykazywał, że niepodobniestem jest zgodzić się na jego propozycje. Zwracał dalej uwagę pełnomocników tureckich na tę okoliczność, że dawniej zgadzali się na utworzenie

międzynarodowej komisji według projektu noty hr. Andrassego, kiedy dzisiaj przystać nie chcą na tę komisję, jakkolwiek ona rok tylko jeden ma być czynną. Margrabia Salisbury nie tylko poparł wywody p. Corti, ale utrzymywał nawet, że projekta konferencyi bynajmniej nie odbiegają od programu angielskiego rządu.

To zgodne oświadczenie dwóch pełnomocników dobrze podobno oddziało na dalszy tok obrad i dla tego na następnej sesyi objawiało się między obradującymi pojednawcze usposobienie.

Z innych spraw nie ważniejszego nie mamy do zapisać.

Izby francuskie wczoraj zostały otwarte. Przedłożonym ma im być wkrótce księga błękitna, odnosząca się tak do spraw zagranicznych jak i wewnętrznych.

Najświeższe telegramy, jakie odbieramy, brzmią następująco:

Wersal, 10 stycznia. Izba deputowanych wybrała na nowo Grevy'ego 326 głosami na 340 marszałkiem i by deputowanych i wybrała wice-marszałków i sekretarzy; senat dzisiaj wybierze biuro.

Carogrod 10 stycznia. Rumunia zawiadomiła W. Portę, że art. VII. konstytucyi tureckiej narusza prawa Rumunii, skutkiem czego uważa się Rumunię za zwolnioną z dotychczasowych obowiązków lenniczych w obec Porty, pozostawiając odpowiedzialność za następstwa tego kroku Porcie.

Carogrod, 10 stycznia. Agencya Havasa donosi: Po oświadczeniu ze strony europejskich delegowanych, że obstarą przy swoich propozycjach, z których kilka było zawartych w nocy andrassowskiej, dali do zrozumienia pełnomocnicy tureccy, iż dyskusya na podstawie projektu Andrassego jest możliwą.

* W Świątkowie (w Prusach Zachodnich) w dniu 7 bm. odbył się wiec, na którym poseł p. Parczewski zadał sprawę z czynności Koła polskiego w parlamencie niemieckim. Początek zebrania na znak swęj zgody z występowaniem Koła podniósł okrzyk na cześć jego. Następnie p. Różycki z Zbrachlina objaśnił o wyborach i wezwał obecnych, aby każdy ściśle obowiązkowi wyborczemu dopełnił. Zebranie było bardzo liczne, bo przeszło 600 osób wynoszące.

* „Westa“, bank wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu, skończyła z rokiem zeszłym pierwsze trzecieletie swego istnienia. Jest ona pierwszą instytucją asekuracyjną na życie nie tylko u nas w Poznaniu ale i pierwszą tego rodzaju instytucją w obrębie trzech znacznych prowincyi państwa pruskiego a mianowicie W. Ks. Poznańskiego, tudzież Prus Zachodnich i Wschodnich. Powołanie instytucyi asekuracyjnych w ogóle jest tem trudniejsze, im niższym jest stopień oświaty ogółu ludności, w pośród której pracują. Dla tego też kraje pod względem ogólnej oświaty dalej posuniete wyprzedzają na polu asekuracyi kraje na niższym stopniu kultury stojące. Jakkolwiek „Westa“ rozszerza swoją działalność na całe Niemcy, z wyjątkiem Bawaryi i liczy swych zabezpieczonych we wszystkich niemal stronach Niemiec, wszelako najbliższemu polem jej działania są z położenia geograficznego wschodnie prowincye monarchii pruskiej. Ciekawymy byli poznać stosunek

W tym samym czasie zebrała się jakaś firma berlińska, na podobne niemieckie wydanie, ale nasze ani temu ani oryginalnej edycyi nie ustępuje. Tekst jest starannie z najlepszych naszych tłumaczeń zebrany, między którymi także imiona jak Mickiewicza i Krasińskiego występują, a ilustracyi przeszło pół tysiąca zdobi tę wspaniałą księgę, którą Warszawa poszczęśliła się może. Bajki Lafontaine'a, w których odwieczny materiał tak uroczą przyodziały jest szatą, są, można powiedzieć, historycznym skarbem, na który się składała fantazyja Wschodu, Grecyi, Rzymu, wieki średnie i pomysły całego świata. To, co nie mogło wypowiedzieć się otwarcie, przybierało formę poematu i przeniosło w świat zwierzęcy. Lafontaine jak Moliere, biorąc swe pomysły, gdzie mu się je znalazło trafilo, stroił je po swojemu, nadając dowcipem swym, naiwnością, prostotą, wdzięk niezrównany. Wprawdzie dziś nam na innych poezjach wykarmionym bajki wydają się rzeczą niemal dziecinną, mimo to poemaciłki te, często z kilkunastu wierszy złożone są w swym rodzaju arcydziełami, o które i największym poetom nie łatwo. Forma ich, zwięzłość czyni je właśnie tem, czem są, pełnemi życia obrazami całkowitemi, gdy na tysiące wierszy rozlane poemata, najczęściej fragmentami tylko pozostają. Mimo pozorniej prostoty formy tej i niewykintnych jej kształtów, mimo naiwności bajek, Lafontaine'owi jak Moliere'owi nikt nie odmówi geniuszu, płynącego z natchnienia, który regułę nie potrzebował, bo sam je tworzył.

Przekłady, których użył do wydania p. Noskowski, tak dawne jak nowsze, wszystkie są wielce staranne i oddają, o ile tłumaczenie jakiegokolwiek oryginału oddać może, charakter oryginału francuskiego. Co do samego wydania, Doré nigdy z większą werwą, życiem, dzielniejszą fantazyją nie nie ilustrował nad Bajki. Znamy jego Don Quichota, Dantego, Biblię, mnogie inne ilustrowane dzieła, można jednak śmiało bajkom Lafontaine'a i baśniom Perrault'a dać nad innemi pierwszeństwo, bo w nich znakomity ilustrator był prawdziwie w swoim żywiole. Doré tu częstokroć nie tylko ilustruje, ale tłumaczy tekst i dopełnia go z wdziękiem i charakterystyką

udziału ludności prowincyi tych w zgłaszaniu się o zabezpieczenie do „Westy“. Z przyjemnością dowiedzieliśmy się, że udział ten jest stosunkowo znaczny i korzystnie o społeczeństwie naszym świadczący, gdyż wnioskostawcy i zabezpieczeni należą przeważnie do średnich i niższych warstw ludności naszej, tak iż raczej wyższym, aniżeli średnim i niższym stanom możnaby zrobić zarzut braku poczucia do korzystania z asekuracyi na życie.

Najliczniejsi reprezentowani są pomiędzy zabezpieczonymi rękodzielnicy (około 5 proc.) dalej nauczyciele szkół ludowych, rolnicy, kupcy, duchowni, służebni itd. Garnienie się członków średnich i niższych warstw do asekuracyi na życie jest pociesającym objawem, który niewątpliwie wpłynie w przyszłości korzystnie na podniesienie u nas ogólnego dobrobytu.

Z pomiędzy zabezpieczonych w „Westce“ a zmarłych w roku zeszłym przypada 3 na W. Księstwo Poznańskie, a mianowicie: 1) Jan Gruss, 21 letni młodzieniec z Uścia, który, ukończywszy gimnazjum, zamierzał z początkiem bieżącego roku szkolnego udać się na wydział medyczny, gdy choroba tyfusowa przecięła jego życie pełne nadziei. 2) Nepomucen Rybicki, mistrz szewski i dzierżawca ogrodów w Chodzieżu, zmarł w 36 roku życia także na tyfus. 3) Józef Chocięzyński, nauczyciel w Kobylinie, zmarł w 32 roku życia na suchoty płucowe, które mu spowodowało zaziębienie się na polowaniu przed półtora rokiem a w kilka miesięcy po zabezpieczeniu się. Po pierwszym zmarłym wypłaciła „Westa“ jego ojcu, obywatelowi w Uściu, 3000 marek, po drugim jego żonie 900 marek a po śp. Chocięzyńskim wypłaci jego sukcesorom 3000 marek, skoro stosunki spadkowe z powodu małoletności dzieci sądownie uregulowane zostaną.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał weterynarzowi powiatowemu Wilhelmmowi Hollender w Rees order koronny 4 klasy.

Korespondencya Dziennika Poznańskiego.

Warszawa, 8 stycznia.

(Spóźnione życzenia noworoczne. — Manifestacya rewolucyjna petersburska i jej oddźwięk w naszych stosunkach. — Tramwaje warszawskie. — Szpital dla dzieci. — Śmierć Zmichowskiej. — Echo. — Opera włoska tegoroczna.)

(a) Dwutygodniowa nieobecność moja w Warszawie była powodem, że w dzień Nowego Roku, jak to było moim obowiązkiem, zaniedbał przesłać czytelnikom pisma waszego braterskich życzeń dosięgo roku od mieszkańców nadwiślańskiego grodu, z objawami życia którego peryodycznie ich obznajmiać mojem jest zadaniem. Czyniąc to dziś dopiero, tem łatwiej mi przychodzi związać nie zeszłorocznęj seryi korespondencyi moich z obecnie się rozpoczynającą, że ubiegłe dwa tygodnie, jako świąteczne, mało też przedstawiają faktów godnych do zanotowania w tem miejscu.

Rewolucyjna manifestacya nihilistów petersburskich z dnia 18 grudnia r. z., o której jeszcze przed świętami wam donosiłem — jak później nadeszłe szczegóły objaśniły — tem się odznaczała pośród podobnych ruchów ulicznych Europy, że zachęcony energicznymi słowy Trepowia ludek petersburski, rzuciwszy się wraz z policyą na demonstrantów, miał formalnie kijami i rękoma pozabijać owe 32 ofiar, które raporta urzędowe podają jako aresztowane. Pomimo jednak, że tak pomiędzy temi aresztowanymi jak i w ogóle między obwinionymi z tej

styką niezmiernie szczęśliwą. Najmniejsza ozdoba drukarska, użyta do bajek, nie jest obojętną, w każdej myśli jest jakaś i zastosowanie a całość stanowi ze swą rozmaitością nieskończoną zbiór, który długie lata starczyć może dla nauki i rozrywki. Zjemy też najszczęśliwiej p. Noskowskiemu, aby to wydawnictwo jego uwieńczone zostało powodzeniem i zachęciło go do innych podobnych. Dla młodzieży równie zdrowy tekst bajek jak wdzięczne ich przyozdobienie dla ukształcenia ducha i smaku wyborne służyć może. Z takim gustem tylko Francuzi ilustrować umieją.

Obok postawić trzeba śliczną Sroczkę Pluga z ilustracyami W. Gersona, który jest ilustratorem innego stylu i rodzaju jak Doré, ale nie mniejszej wartości. — Poważniejszy, więcej myślący, głębszy Gerson ma swój właściwy charakter i oryginalność. Do pięknego poematu przyjaciela Syrokomli, sympatycznego, zacnego Pluga nikt nie mógł lepiej, trafniej dodać rysunków nad Gersona, który sam jest w swych dziełach poetą. — Jako ilustracyą pojedynczą wspomniemy obraz Maleszewskiego, głośnie go z swych pastellów i portretów, wystawiający Zosię z pana Tadeusza, karmiącą ptastwo; litografowany w znacznych rozmiarach i powtórzony fotograficznie przez Brandta. Bardzo wdzięczny przedmiot ten, celujący w niewieściech wizerunkach, p. Maleszewski odwrócił con amore. Zosia nie konwencjonalna, żwawe, miłuchne dziewczę litewskie stoi tu przed nami, tak jak ją wyśpiewał poeta. Bardzo to miłe i ładne.

W Warszawie zresztą nie żywa na najrozmaitszych objawach zajęcia sztuką we wszystkich jej rodzajach i sferach; — rzeźba, malarstwo, budownictwo, teatr, muzyka uprawiane są gorąco i wesoło, można powiedzieć, w życie. Wprawdzie i tam artyści się skarżą a pisma jeszcze wyrzucają ogółowi oziębłość, ale cóżby należało powiedzieć o Poznaniu? Tu tak głucha zalega cisza, że za cud uważać można, gdy się zjawia dzieło sztuki na tym gruncie wyłącznie, zdaje się, umiarkowanym do wydawania rzepaków i pszenicy.

Takim cudem był dla nas Traktat toruński prof. Jaroczyńskiego, przesłannicze sztychowany aquafortą

przyczyną, ani śladu polskiego nie ma — co jest zresztą rzeczą naturalną i dobrze rządowi rosyjskiemu wiadomą, że żaden Polak z partyj moskiewskiej nihilistów sympatyzować nie umie i nie może — pomimo to jednak, tu w Warszawie, a conto niby to owych ruchów rewolucyjnych petersburskich, policya znowu poczyniła ścienienia pewne, tak n. p. mówią tu, że do czasu stanowczo wzbroniony został powrót emigrantów z zagranicy, który w ostatnich czasach już był bardzo łatwym i na formalne tylko lecze bynajmniej niedotkliwe kłopoty powracających narażał.

O zaprowadzeniu tak miastu potrzebnych i tak przez Warszawian pożądanym tramwajów — obecnie ciekawe wiadomości na jaw wychodzą. Znamy tutejszy i powszechnie szanowany dom handlowy braei Zeltów — od lat pięciu gorliwie zajmuje się tą sprawą. Ze znacznym nakładem poczyniwszy potrzebne studia tak na miejscu jak i w miastach zagranicznych, jeszcze za życia namiestnika hr. Berga — złożył mu do zatwierdzenia potrzebne plany i projekta. Wówczas wezwany o opinię magistrat warszawski, który in gremio i z osobna biorąc, nigdy innych tramwajów nie widział, nad arki Niego, jakimi utrudnia ruch po ulicach Warszawy kolej konna między dworcem drogi żelaznej wiedeńskiej i petersburskiej i petersburskiej na Pradze dla przewozu towarów zbudowane — otóż prześwietny magistrat tutejszy zaopiniował, że tramwaj przez ulicę Wierzbową jako zbyt wąską przeprowadzić się nie da — a tym sposobem w rozsądnym projekcie Zeltów połączenia bezpośredniego ulic Ujazdowskiej z Powązkami, czyli przecięcia kolej konną całego miasta ze Zachodu na Wschód przez najruchliwsze ulice — już zażądano pewnej modyfikacyi i zakończenia jednej linii na Saskim placu a rozpoczęcia drugiej od teatralnego placu. Projekt przecież w zasadzie niby to zatwierdzono — odkładając go tylko do chwili otwarcia drogi żelaznej obwodowej. To też Zeltowie widząc ostatnią z początkiem roku zeszłego wykończoną, ponowili starania u obecnego naczelnika kraju, a ten w lecie powróciwszy z zagranicy, gdzie jak n. p. w Frankfurcie nad Menem miał sposobność przekonać się, że tramwaj, byle był lekko i elegancko urządzonej, po najciańszych zaufkach nawet chodzić może — polecił magistratowi spisać formalny kontrakt z Zeltami.

Warszawa wówczas zdawała się już pewną, że z wiosną bieżącego roku tramwajem odbywać będzie wycieczki w ulubione okolice alei Ujazdowskich i do swego miasta umarłych na Powązki. Zeltowie posiadając kontrakt w rękę, ze swęj strony zajęli się także wyszukaniem pomocy techników-specjalistów i kapitałów zagranicznych. Mówiono tu nawet, że sprowadzeni przedsiębiorcy belgijscy zjechali tu w listopadzie dla przedsięwzięcia przygotowań do rozpoczęcia budowy z pierwszą wiosną. Tymczasem przed samym Nowym Rokiem w skutek intryg odeskich łapowników, kancelaryą obecnego naczelnika kraju stanowiących — rzecz całą znowu powstrzymaną została; przedsiębiorcy belgijscy nie otrzymawszy dotąd ostatecznego zatwierdzenia przez naczelnika kraju kontraktu przez zarząd miasta zawartego, powstrzymać musieli swe dobre chęci przystąpienia bezwzględnie do budowy i podobno już odjechali. Biedneż to miasto nasze, które w tak niewinnej sprawie nawet jak kolej konna musi być na łasce przybłędów z głębi cesarstwa sprowadzonych, i dla tego zarówno jego potrzeby jak i jego interesa traktujących wyłącznie ze stanowiska swojej kieszeni.

Midzy instytucyami wielce pożytecznymi Warszawie, jakie tu w ostatnim dziesiątku lat przybyły, na uwagę zasługuje specjalny Szpital dla dzieci. Zakład ten, z miłosierdzia bogatszych pań naszych wytworzony i utrzymywany, długie czasy mieścił się w wynajętym i niewygodnym lokalu. Przed trzema laty dopiero główna jego opiekunka, hrabina Augustowa Potocka, dziedziczka Wilanowa, wystarała się u rządu, że

portret śp. Czapskiego przez tegoż; a w ostatku i plastyczne pomysły jego. Portret Czapskiego jako aquaforta stawi autora na równi z najbieglejszymi mistrzami tego kunsztu w Europie. Takich aquafortistów jak on niewielu jest i trzeba na to zamknienia się w Poznaniu, aby nie nabyć rozgłosu zasłużonego. Z wielką energią pomyślane jest popiersie Kopernika profesora Jaroczyńskiego, w którym zachowano charakter podaniowy fizyognomii a nadano jej wyraz idealny. Piękny jest również pomysł grobowca dla kanonika Wojciechowskiego, w stylu odrodzenia, dowodzący, w jak rozlicznych rodzajach kunsztu płodny talent jego szuka drogi. W zastępie dla sztuki atmosferze Wielkiego Księstwa zachować w sobie tyle siły, ile jej daje dowodów profesor Jaroczyński, na to potrzeba istnie artystycznej natury i prawdziwego daru Boga. Lecz na tej jednostce wyjątkowej zaczyna się i kończy podobno historia działalności poznańskiej na polu sztuki. Mnogie wydania ilustrowane Żupańskiego, które powinny być rozbudzić zamiłowanie w sztuce, rozeszły się pono więcej po za granicami prowincyi niż w niej samej.

Gdyś już to imię zasłużonego wydawcy wspomnieli, nie możemy się powstrzymać, aby o jego nowych wydawnictwach słów kilka nie powiedzieli. Niektóre z nich tylko przypomnieć należy, jak obszerny Dziennik Niemcewicza, dochodzący do jego zgonu, którego drukuje się tom drugi. Jeden to z najciekawszych materiałów do historyi naszej emigracyi i dziejów patriotyzmu polskiego a poświęcenia. Trud tego starca, który nie zna spokoju, nie ma chwili swobodnej, naraża się na niewczesy, chorobę i przykrejsze nad nie odrącania ludzi niechętnych lub obojętnych, jego zabiegi, nalegania, smutne zawody, męcząca historia trwająca na zatraconem stanowisku strażnika sprawy zropanzonej — czasem lży z oczów wyciska. Niekiedy uśmiech wywołać może zbytnia łatwowierność duszy jego wrażliwej, — lecz cóż to za ofiarność bez miary, jaka „ytrwałość niezmożona, jaka charakteru zacność! Karty te codziennie zapisywane po dniach trudu i męki, może krytyka osądzić jak zechce, ale człowiekowi, co je pisał, najwyż-

Literatura polska.

(Ruch wydawniczy. — Warszawa. — Pisma peryodyczne J. Noskowskiego. — Bajki Lafontaine'a z ilustracyami Dorego. — Sroczka Pluga z ilustracyami W. Gersona. — Mickiewicza Zosia, obraz Maleszewskiego. — Prace artystyczne prof. Jaroczyńskiego. — Żupańskiego wydawnictwa. Niemcewicze. Fr. Skarbek. Falkowski obraz. — Nakłady Gubrynowicza i Schmidta. — Cudzoziemcy w Polsce dr. Liske. — Nakłady Wł. Bety.)

Chwila obecna wcale literaturze i wydawnictwom nie sprzyja, umysł są wojną zaniepokojone, a każdemu tak się czuć daje stagnacya w sprawach powszedniego żywota, że z wyjątkiem tych, dla których umysłowe zajęcia są nałogiem i warunkiem bytu, mało kto dziś pomyśli o książce.

Pomimo to w Warszawie szczególniej nie ustaje bardzo żywe krzątanie się wydawców, które musi odpowiadać potrzebom naszego społeczeństwa, gdy się coraz nowemi przedsiębiorstwami poświadcza. Pisma ilustrowane zapowiadają ulepszenia i obfite dodatki, dwa nawet nowe powstać miały, z których jedno (Tygod. powszechny) zaczyna się podobno ukazywać od Nowego Roku, a drugie (Nowa ilustracya warszawska) we wtórym kwartale 1877 wyjść ma na świat. Oprócz tego rozpoczęło wychodzić Echo Zygmunta Sarnieckiego, Kurjer codzienny format swęj podwoił, zaczynają się ukazywać Nowiny niedzielne, które wszystkie gazety polecają jako dodatek. Pomysł to dosyć szczęśliwy. Nie byłoby zresztą dziwnem, że w przewidywaniu wojny, która zawsze czytelników peryodycznym pismom przynosi, dziennikarstwo czynniejszym być musi, daleko godniejszemu uwagi jest to, że i inne przedsiębiorstwa mnożą się także.

Do tych zjawisk niepowседневnych zaliczmy bardzo kosztowne i jak na nasz kraj, środki, zażożność a liczbę czytelników wielce śmiało wydawnictwo p. J. Noskowskiego, „Bajki Lafontaine'a“ z rysunkami Dorego.

pod gmach — któryby ze składek prywatnych wzniesiono, na jego pomieszczenie udzielono plac miejski z rudą, dotykającą pałacu b. Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Po otrzymaniu tego daru szybko wzięto się do dzieła, rozebrano nędzną lepiankę, jaka tam stała, i w niespełna dwa lata na św. Jan roku zeszłego szpital dziecienny pomieszczono w gustownym i wygodnym gmachu, który przy ulicy Aleksandrya stojąc, front swój jednak prezentuje od Krakowskiego przedmieścia obok posągu Kopernika. Teraz jednak dopiero zdołano ostatecznie zamknąć rachunki z kosztów budowy i ogłosić sprawozdanie, z którego okazuje się, że pożyteczny ten zakład wzniesiony został razem za 91,123 rsr. składek publicznych, w której to sumie większą połowę, bo 45,274 rsr., stanowi ofiara samą hrabiny Potockiej, a 25,000 rsr. ofiara p. Leopolda Kronenberga. Cześć zacnym ofiarodawcom, którzy miasto nasze zdobią tak pięknymi gmachami i tak pożytecznymi zakładami!

Jeszcze w pierwsze święto Bożego Narodzenia — po długich cierpieniach zgasała tu Narcyza Żmichowska i wam dobrze znana pod pseudonimem Gabryeli, pod którym tyłu znaczeni, patrytyzmem i głęboką myślą nacechowanymi utworami wzbogaciła poezję i literaturę naszą. Ubytku tego naszych sił literackich nie mógłem bez wspomnienia tutaj przepuścić. Wielbiciele jej pracy zamierzają wnieść jej drogą składki odpowiedni nagrobek, a jedyna do przeprowadzania sumiennego i dokładnego tego rodzaju składek redakcja Tygodnika ilustrowanego zapewne niezadługo składkę tę zbierać pocznie. Nie wątpimy, że i od was niejedną groźną w tym celu wpłynię.

Z Nowym Rokiem ukazało się, sążnistymi afiszami po rogach ulic na sposób amerykański zapowiedziane „Echo”. Z kilku numerów, jakie do tej pory się pojawiły — jedno jest tylko widoczne, że pismo to zakrój zewnętrzny i cenę przyjąwszy równą prawie Kurjera — zupełnie różni się od nich co do treści. Poważny szereg artykułów, jakie dotąd pomieściło, a przejętych szczerą życzliwością i dokładnym pojęciem zadań i potrzeb naszego społeczeństwa, zdaje się nawet pismo to wyżej stawiać od niejednej większej gazety tutejszej. Jedynie pytanie tylko — czy w obec ustalonej powagi Warszawskiej Gazety pośród starszych ziemian — Wiek pośród młodszych, a Gazety Polskiej pośród mieszczaństwa, wydawcy Echo znajdują dostateczne zasoby do wytrwania na tak poważnym stanowisku, jakie zapowiadają pierwsze numera tego pisma.

Corocznie lichszy skład trupy włoskiej, jaką sprowadzali do Warszawy impresaria, skłonił dyrekcję tutejszych teatrów do wysłania w bieżącym roku jednego ze swych członków do Włoch w tym celu. Zamówione przezeń okazy zjechały się i od dwóch tygodni raczą uszy Warszawian — ale raczą w sposób przeraźliwszy jeszcze, niżeli ich zeszłoroczni poprzednicy. Dziwny zaiste jest upór dyrekcji w sprowadzaniu corocznie tego śmiecia dla zaplugawienia przez kilka miesięcy sceny naszego Wielkiego Teatru — tem bardziej, że śmiecie to tak drogie, iż po jego zaplaceniu nie pozostaje już funduszu na lepsze uposażenie naszej opery krajowej i sprowadzenie do jej składu niejednego prawdziwego talentu wokalnego rodem z naszej ziemi, który zdobi sceny paryżskie, włoskie i dalsze nawet.

Lwów, 8 stycznia.

(Poufna konferencja z lwowskimi delegatami.)

(T) Po wielu ceregielach i różnych zachodach zdecydowali się wreszcie postawić lwowskie Rady państwa pp. Smolka i Julian Czerkawski wyjaśnić powody milczenia swego i delegacji naszej podczas rozpraw nad kwestją wschodnią. Zdecydowali się rozwiązać zagadkę, lecz tylko bardzo małemu Kołku wyborców, i to tych, którzy wystąpili do nich pisemne wezwanie. I dobrze się stało, że tylko trzydziestu wyborców przysłuchiwało się wywodom szanownych delegatów. Rozczarowało się bowiem nie wielu. Nie wielu było obecnych a i między tymi niewieloma mało było takich, którzy mogli na serio spodziewać się, iż się dowiedzą czegoś, o czém dotychczas nie wiedzieli. Nie będę tu przytaczał treści przemówień pp. Smolki i Jul. Czerkawskiego. Zdaje się, że i tutejsze dzienniki będą o nich z różnych względów milczały. Zaznaczą tylko, że przemówienia te nikogo nie zadowolowały, a raczej że wywarły skutek wręcz zamierzonomu przeciwny. Poseł Smolka poznawszy usposobienie zebrania, wiedząc zresztą bardzo dobrze jak ogół wyborców z zachowania się posłów swych jest niezadowolony, oświadczył, że złoży mandat. Podnieść jeszcze wniwienem, że panowie postawić przemawiali ciągle nie w swoim lecz w delegacji imieniu, usprawiedliwiając nie swoje lecz delegacji milczenie, a przecież wiadomo, że w kole podzieliła się delegacja na dwa obozy i że tylko mała większość zdecydowała uchwałę milczenia. W końcu dodam, że zebranie wczorajsze zgodziło się na to, by w obec tego co słyszało odstąpić od zamiaru

za cześć należy.

Do literatury pamiętnikowej, którą Żupański ciągle z bogactwa nowymi, dobytymi z zapomnienia zabytkami, ale do nowszej już a może najmniej znanej epoki, przybędą Pamiętniki Fryd. hr. Skarbka, który zajmował takie stanowisko w kraju, iż najlepiej mógł wiedzieć o sprawach jego, a umysłowo usposobionym był, iż najsprawiedliwiej mógł je osądzić. Oprócz Pamiętnika Skarbka wydać ma p. Żupański jego Historję Królestwa Kongresowego, nieoszacowany materiał ze względu na człowieka, od którego pochodzi. Skarbek, który był w powieściach i dramatach, pełnym życia i fantazji, w dziełach swych historycznych wprowadził mniej ma barwy, widzi przedewszystkiem stronę poważną, jest więc ministrem i urzędnikiem niż malarzem, ale to, co nam przynosi, ma znaczenie dla historii i czerpane jest z najlepszego źródła. W wielu razach autor może powiedzieć, quorum pars magna fui.

Nie wątpimy o powszechnym zajęciu, jakie obudzą, autora Stuartów i Dymitra Samozwańca p. Juliusza Falkowskiego Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce (Żupański T. I). Autor był tak szczęśliwym, że mu się dostały obfite materiały w listach zawarte, z których bardzo szczególnie korzystał. To, co daje nam w obrazach, w znaczniejszej części zupełnie jest nowym i nieznanym. — Wizerunki Zofii z Krasieńskich księżnej Lubomirskiej, kasztelanowej krakowskiej i Franciszki Krasieńskiej (królewiczowej), a szczególnie pierwszej, wychodzą bardzo wyraziście i z charakterystyką wielką. Obok nich zarysowuje się mnóstwo współczesnych postaci, znanych nam dotąd ledwie z nazwiska i rysów zatartych. Wyjątki z listów kasztelanowej krakowskiej nieoszacowane. Była to jedna z tych matron polskich, co jak kasztelanowa Kamińska dla rodziny Potockich, — dla Krasieńskich i Lubomirskich poświęciła się całej. — Cechą jest aż do XVIII w. bytu rodzin szlacheckich i pańskich w Polsce, że się one trzymają związane węzły ścisłymi, że ich członkowie stawały solidarnie ciało. — Kosakowska, Lubomirska tradycyji tej prastarzej są jeszcze wierne, dziś już, niestety,

zwołania walnego zebrania wyborców celem wysłuchania posłów!

Sprawa wschodnia.

Korespondent specjalny do Kölnische Ztg. taki daje opis swojego przyjazdu do Kiszniowa, głównej kwatery rosyjskiej:

Istny obóz Wallenszteina, jeno że w miejsce namiotów bułgarskie, żydowskie i mołdawskie chaty! Odwiliż, pełne wyboi, ulice zalane wodą. Na 112,000 ludności mieszka tutaj 20,000 żydów, resztę stanowią urzędnicy rosyjscy, koloniści niemieccy, Besarabsy, mołdawscy i rosyjscy wieśniacy. Na podróznego, przybywającego od dworca kolei żelaznej, miasto nie robi zbyt miłego wrażenia, zwłaszcza teraz, gdy jest jednym wielkim obozem; malarz mógłby robić tutaj najpiękniejsze studia. Ulice — jeśli tak godzi się nazwać doliny i wzgórz zaszane małemi i na pół zapadającymi się chatami — ożywione najróżnorodniejszymi obrazami. Szeregi wołów besarabskich, ciągniętych przez siwe piękne woły, mijają się z oddziałami kozaków i Czerkiesów, prowadzących swe konie do wody, z jaszczkami napełnionymi amunicją, z małemi oddziałkami piechoty; słowem wszędzie ruch ogromny. A przed licznymi szynkowniami stoją grupy złożone z typowych starych żydów, szwargoczących żargonem tak dziwnym, że nazwać go można tylko żydowskim; tutaj zowią go polsko-niemieckim; ze znaków jeno i ruchów rąk mógłem się domyśleć, jakie ma znaczenie mieszanina żyzek i spółgłosek. Tutaj spotkałem się z prawdziwym bazarom wschodnim, jaki znaleźć można jeno w Małej Azji, a za jakim oglądałby się nadarmem w Moskwie, w tak zwanej chińskiej dzielnicy; o uszy twoje obija się gwar i mieszanina języków, przypominająca wieżę babilońską: rosyjskie, polskie, żydowskie, mołdawskie, wołoskie, bułgarskie wyrazy splatają się tu w chaotyczną niezrozumiałą dla nas dość wprawno ucha całość. Nagle widzisz przed sobą wielkie rosyjskie gmachy urzędowe, budowane w monotonnym, pozbawionym wszelkiego wdzięku stylu koszarowym i powleczone różową farbą, ładne i eleganckie domy prywatne, bulwar z łukiem tryumfalnym bez wszelkiego gustu a ożywiony oficerami wszelkich stopni i najrozmaitszej broni, wielkie place zastawione zapasami amunicji, wozy z żywnością, różne przybory sanitarne, ulice rojące się eleganckimi ekipażami, na rogach ulic dziko wyglądających zebraków w łachmanach, popów z dzielnymi brodami i wielkimi złotymi krzyżami, mnóstwo eleganckich reprezentantek półświata, przybyłych tutaj z stolic księstw naddunajskich tudzież Odessy. Wielki książe, który zamieszkał w pałacu pewnego bogatego bankiera, jest od kilku tygodni słabym. Najlepsi lekarze z Petersburga i innych miast Rosyi bawią przy jego łóżku. Ogłoszone biuletyny stwierdzają polepszenie. Hotele i domy zajazdne są stósunkowo puste; oficerowie żyją tylko między sobą, zachowanie ich jest w ogóle przyzwoite i przykłaone.

Z Kiszniowa odbiera Politische Correspondenz list obszerny o przygotowaniach do przekroczenia granicy. W samym Kiszniewie urządzają ciągle nowe szpitale. W. książe Mikołaj wyzdrowiał niemal zupełnie. Że w Rosyi nie bardzo wierzą w zwycięstwo broni tureckiej, dowodzi ów popłoch, jaki powstał w Odesie dnia 1 b. m. skutkiem pogłoski o rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich. Na wieść tę wszystko co żyło poczęło uciekać z miasta. W bogatym tem mieście handlowym panuje zupełny zastój interesów a bankructwa i egzekucje sądowe są na porządku dziennym. Finanse miejskie w najopłakawszym znajdują się stanie. Urzędnikom miejskim nie wypłacono pensyi za grudzień, gdyż w kasach miejskich zupełnie pustki.

Dowództwo nad armią kaukaską objął adlatus w. księcia-namiestnika generał Borys-Melikow, lecz, jak donosi Politische Correspondenz, przyworycznie tylko, gdyż w. książę Michał zamierza objąć osobiście naczelną komendę. Niższo-azyatycka armia miała pierwotnie zadanie obserwować turecką Armenią. Dziś słychać atoli, że i ta armia ma być wprowadzoną w akcyę, skutkiem czego ma być wzmocnioną dwoma dywizjami t. j. 30,000 ludźmi.

Turcję ogłasza nominacje wodzów tureckich: Achmed Ejub pasza mianowany naczelnikiem wszystkich wojsk skoncentrowanych wzdłuż Dunaju, Fazly pasza komendantem dywizyi ruszczyckiej, Feiz pasza komendantem Nikopolu, Ali pasza dywizji dobruickiej, Hadzi Raszyd pasza komendantem Siwna, Sulejman pasza mianowany muszyrem (marszałkiem) i komendantem wojsk w Herogowinie w miejsce Mukhtara paszy, który został gubernatorem Krety. W Alzy muszyr Samih pasza mianowany komendantem twierdzy Erzerum, muszyr Hassan Fahir pasza twierdzy Karsu, Tahir pasza dowódzą w Batum.

postęp wielki, amerykańskie help your self przemożło i zwyciężyło, rodziny się rozprzęgły i poszły w rozsypek.

W obrazie pruskich czasów w Warszawie, który jest może wyższym jeszcze i więcej zajmującym od poprzedzającego, listy księżniczki Radziwiłłówny, późniejszej jenerałowej Wincentowej Krasieńskiej, matki Zygmunt, przedstawiają nam malowniczo, dobitnie czasy gdy życie skupiło się „Pod Blachą”.

O tej ciekawej chwili, w której z pod ruin rozpoczynało się dobywać coś zwiastującego odrodzenie, chociaż ono nadzwyczaj anormalne przybierało formy, pierwsza podobno pisała w pamiętnikach swych pani Trembicka, ale znając tylko Blachę i Królestwo pani Vauban; żywej i z większymi szczegółami roztoczyć się o tych latach życia księcia Józefa, Leon Potocki w swym pamiętniku, ale wszystko to gaśnie obok obrazu, jaki z listów księżniczki Radziwiłłówny odmalował Falkowski. Mamy tu cały ten świat pod Blachą i po za Blachą, jego zajęcia, zabawy, nadzieje i trwogi, wybitne postacie, domy, Warszawę, jakbyśmy na nią patrzyli. — Przybywa nam też niezmiernie cenny materiał do charakterystyki byłego marszałka Sejmu czteroletniego Stanisława Małachowskiego, który był opiekunem i przybranym ojcem Radziwiłłówny, Ta epoka jego życia zupełnie była nieznaną; jest on w niej tymże zawsze Aristidesem polskim jakiego znamy z lat dawniejszych, mężem wielkiego charakteru i nieposzlakowanej cnoty. — Jakikolwiek sąd wypadnie o zdolnościach jego politycznych, o czynnościach męża stanu, o człowieku nie można inaczej mówić, jak z czcią największą. Szczególna rzecz, żeśmy współcześnie mieli dwojg mężów, na najwyższych stanowiskach, najwyższej cenionych przez ogół, obu najszlachetniejszych charakterów — i obu inteligentny obdarzonych, która nie dorównywała wymaganiom trudnej chwili przesilenia, w jakiej do czynu powołani zostali — Kościuszko i Małachowski mogą stanąć w tym względzie na jednym stopniu. Cnota w nich ocenioną została i zaszczyt przynosi narodowi, że ją nawet przy kłeskach i w upadku ocenić umiał.

Minister marynarki Achmed Kaiserli pasza otrzymał dymisy. Miejsce jego zajął Rauf pasza, były gubernator Krety.

Według najnowszych obliczeń siły tureckie nad Dunajem wynoszą obecnie 160,000 ludzi, rozlokowanych po różnych miastach i warowniach. Jest to armia operacyjna turecka, naddunajską zwana. Pośrednio należy do niej korpus 28,000 ludzi, stojący między Aleksinaczem a Niczem, oraz korpus 15,000 ludzi stojący pod Zofią i Filipopolem. O ile z licznych danych o przygotowaniach wojennych tureckich i z dyslokacyi wojsk wnosić można — główne siły armii otomańskiej zajmują czworobok twierdzy: Silistria-Rusczuk-Warna-Szumla. Pozyceja ta bardzo silna broni z jednej strony środkowej części linii Dunaju, a z drugiej kilka ważnych przejść przez Balkany. Rzeczony czworobok twierdz podczas dawniejszych wojen odgrywał ważną rolę, dziś doniosłość jego prawdopodobnie jeszcze jest większą, gdyż silniej został wzmocnionym.

Oprócz środkowego stanowiska w czworoboku twierdz zajmują Turcy dwie pozyceje boczne. Na prawem swoim skrzydle w Dobruczy postawili silny korpus, którego przednie strażę zajmują kilka pozyceji wzdłuż dolnego Dunaju, mianowicie Tulczę, a główne siły rozstawione są prawdopodobnie pod Babaadag. Na lewem skrzydle tureckim stanął osobny korpus pod Widyniem. Te dwa skrzydłowe korpusy mają wielkie znaczenie, im silniejsza bowiem ich pozyceja środkowa, tem więcej na tem zależeć im musi, ażeby boki były dobrze zabezpieczone, gdyż te stanowią najsłabszą całą pozyceję stronę. Jak bądź zresztą — Turcy wystawili w Dobruczy silny korpus, który z tej strony ma powstrzymać atak na czworobok fortec.

Większe niebezpieczeństwo grozi Turkom na ich lewem skrzydle. Jeżeli Serbia, co zresztą nie ulega wątpliwości, weźmie udział w wojnie, przez dolinę Morawy najłatwiej i najprędzej armia serbska mogłaby sforsować przejście przez Balkany i dotrzeć do Adryanopola, gdzie się zbiegają wszystkie prawie drogi prowadzące od Dunaju przez góry. Kładowa ma wielkie znaczenie strategiczne a Serbowie dla lepszego zabezpieczenia tego punktu teraz właśnie go fortyfikują. Korpus turecki pod Widyniem postawiony został prawdopodobnie z zamiarem ucieżenia Kładowy, a gdyby się to nie powiodło zajmie stanowisko flankowe względem armii działającej w dolinie Morawy. Równocześnie korpus widyński może być przeznaczony do wykonania zwrotu zaczepnego na armię posuwającą się przez Małą Wołoszczyznę w kierunku Turn-Sewerynu. Ku temu potrzebną jest zajęcie Kalafata, położonego naprzeciwko Widynia na lewym brzegu Dunaju, a obecnie przez silny oddział wojsk rumuńskich zajętego. Ale te ostatnie nie wielką podobno dla Turków stanowiłyby mogły przeszkodę. O lewe skrzydło swęj armii naddunajskiej W. Porta zdaje się być w dosyć wielkiej obawie. Dla lepszego bowiem zabezpieczenia Adryanopola rozszerza znacznie umocnienie Niczu, zakłada obóz oszańcowany pod Zofią i wznosi szaniec pod Filipopolem i samym Adryanopolem. Na przypadek sforsowania przejścia przez Balkany urządzają Turcy nową linią obronną na południowej ich stronie, która wychodzi z Burgas nad morzem Czarném, opierać się będzie o Filipopol lub Adryanopol (stósownie do okoliczności) i dosięgnie morza Egejskiego.

Korpus egipski powiększony 9000 ludźmi, świeżo z Aleksandryi nadejść mającymi, przeznaczony jest nad Dunaj. Podczas ostatniej kampanii część jego walczyła w Staręj Serbii. O postawie i karności wojsk egipskich sprawodawcy wyrażają się z uznaniem.

W dziennikach niemieckich wywiązała się była niedawno obszerna polemika co do narodowości naczelnego wodza armii tureckiej Abdul Kerima, przyczem większa część tych dzienników zgodziła się na to, że Abdul Kerim pasza jest renegatem niemieckim i eksficerem pruskim. Z tego powodu pisze korespondent lwowski Kroniki: Znając go (Abdul Kerima) od dawna, uważam za właściwe poinformować redakcyę, że jest on, jak to mówią, czystej krwi Turkiem, rodem ze wsi Czypypandzi, — ma lat około 76, podczas krymskiej wojny był komendantem Karsu. W Wiedniu studiował wojskowość i mówi niemiecko. Jest przytęm szczerym przyjacielem i opiekunem Polaków. W jego sztabie znajduje się pułkownik Piotrowski, którego Turcy bardzo wychwalają, jako zdolność wojskową. Wprawdzie jest tuaj także jenerał Strecker, pod nazwiskiem Reszdy paszy, rodem Prusak i znany mi bardzo dobrze. Jest on w służbie rządu tureckiego jako instruktor i organizator artylerji, człowiek jeszcze młody, mający nie więcej jak 40 lat, religij nie zmienił i w ogóle jest uważany jako osobistość zdolna w swoim fachu. Zeszłego roku bawił w Krakowie u Zieleniewskiego, zakupując maszyny dla rządu.

Muszę wam jeszcze donieść, że fortyfikacyami w Warnie kieruje jenerał Blum, Prusak i kolega szkolny Bismarcka.

Małachowski w listach swęj wychowawcy jest mimo jej woli nadzwyczaj trafnie pochwycony. Nie miała zamiaru kreślenia jego fizjognomii — sama się ona, można powiedzieć, odbiła w korespondencyi z przyjaciółką. Nie bez wartości jest ostatni rozdział obrazów, Napoleon i Polacy w r. 1806 i 1807, lecz świeżością nie dorównywa poprzedzającym.

W obu swych dramatach p. Falkowski dał dowody niepospolitego talentu, w książce tej uczymy się go poznawać z nowej strony, równie korzystnie.

Z równem jak Żupańskiego nakłady w Poznaniu, poszanowaniem witać należy wydawnictwa lwowskie Gubrynowicza i Schmidta i Wł. Belzy. Znając stósunki krajowe, finansowe jego położenie, szczerpając liczbę czytelników, jeszcze mniejszą kupujących, niepodobna nie uszanować ludzi walczących, idących przebojem niemal i zwalczających ogół do zajęcia umysłowego. Od lat kilku jakkolwiek nie jest jeszcze w Galicyi tak jakby być mogło, zawsze lepiej już niż bywało. — Na bok oddawszy wszelkie sympatyje dla przekonań i idei popieranych przez wyrabiaczy się stronnicwa i obozy, przynależało, to polepszenie po części samej walce nieprzyjacielskich sobie partyi. Tak w orthodoxyjnym i konserwacyjnym obozie krakowskim, jak — postępowym lwowskim, ze wszystkimi jego odcieniami, jest przynajmniej życia trochę. Ludzie gdy się łąją i bezczeszczą, przynajmniej nie śpią. Krząta się Gubrynowicz i Schmidt, nie ustaje Wł. Belza, drukuje i pubrzywa w świat książki A. J. O. Rogosz... Tym sposobem zwolna ludzie się do czytania zaprawiają. Dobrze i to. Gubrynowicz i Schmidt sporo wcale tego roku wydrukowali.

Na czele zapowiedzianych i rozpoczętych dzieł stoi pierwszy zbiór pełny, przez samego poetę przejrany i ułożony — poezyi Bohdana Zaleskiego.

Dalej idą Listy Słowackiego (1836. 1848), Schmidta Rozbiór krytyczny pomysłów historycznofizycznych zmarłego Ant. Walewskiego, wyborny Przewodnik dla leśniczych w dwóch obszernych tomach (którego ocenę zostawiamy przeglądowi p. Rivolego). Podręcznik mechaniki różniczej p. T. Ryłskiego (z mnogimi ilustracyami) i dużo,

NIEMCY.

* Berlin, 9 stycznia. Przy obradach nad etatem w sejmie pruskim będzie także mowa o założeniu w Berlinie wielkiego politechnicznego instytutu. Z polecenia ministra handlu wypracował dyrektor akademii budowniczej w Berlinie, profesor Lucä, bardzo obszerny plan politechnicznego instytutu wraz z kosztorysem, który to plan przedłożono obecnie ministrowi skarbu. Wedle planu profesora Lucä ma być instytut politechniczny zbudowany pod Charlottenburgiem na miejscu dawnego hippodromu, nie daleko szkoły artylerji i inżynierji. Kosztorys nie podobał się ministrowi skarbu, jak donoszą dzienniki, lecz cały plan zostanie prawdopodobnie przyjętym, gdyż wypracowany jest na podstawie doświadczeń i podróży, które profesor Lucä wraz z tajnym radcą Stüve podjął z polecenia rządu, celem obejrzenia instytutów politechnicznych w Niemczech i Szwajcaryi. — Instytut politechniczny ma być tak zbudowany, aby przez dłuższy czas nie potrzebował być powiększany.

Zapisana przez nas w dniu wczorajszym wiadomość, że Khalil Szerif pasza mianowanym został ambasadorem Porty w Berlinie, potwierdza się. National Ztg. dowiaduje się przecież, że nominacya ta cofnięta zostanie, gdyż Khalil pasza nie jest persona grata dla rządzących sfer Berlina.

Wedle wiadomości Polit. Corr. otrzymanej z Berlina, najserdeczniejsze życzenia mieli przesiać cesarzowi Wilhelmowi w dniu jego 70-letniego jubileuszu wojskowego cesarza austriackiego i rosyjskiego. Dzienniki upatrują w tem nowy dowód trwałości trójcesarskiego przymierza.

Projekt prawodawstwa dla Alzacyi i Lotaryngii przyjęty przez Radę związkową, przedłożonym zastępie obecnie cesarzowi do podpisu.

Korespondent berliński Kölnische Ztg. opowiada, że car rosyjski nie mogąc między swymi oficerami wynaleźć odpowiedniej osobistości na dowódcę armii operacyjnej, proponował niemieckiemu marszałkowi Manteufflowi, który nosi tytuł rosyjskiego feldmarszałka, objęcie naczelniej komendy przeciw Turkom. Berlińskie dzienniki pochwyliły natychmiast tę wiadomość jako curiosum z tym dodatkiem, że gdyby tak się rzeczy istotnie miały, car rosyjski nie udawałby się do generała Manteuffla, lecz wprost do cesarza Wilhelma. Okoliczność jednak, że dzienniki niemieckie nie wahały się w świat puszczać takiej pogłoski jest najlepszą ilustracją stanu armii rosyjskiej, o której zresztą wiarogodne a niekorzystne bardzo krążą w prasie wieści.

FRANCYA.

* Paryż, 7 stycznia. Członkowie biur lewicy senatu zbiorą się w dniu jutrzejszym celem naradzenia się nad obsadzeniem biur senatu. Postanowili oni zatrzymać stare biuro. Przy mianowaniu wice-prezesa w miejsce ministra sprawiedliwości Martel, musi lewica wybierać pomiędzy trzema kandydatami, a mianowicie pp. Le Royer, hr. Rampon i admirałem Pothuau.

Dzienniki zajęte jak nauralna, ciągle jeszcze zmianą prefektów. Temps, Debates i dzienniki urzędowe zadowolone są w wysokim stopniu z tego, że J. Simon postępuje sobie wysoki po republikańsku. Ultraradykalnym organom natomiast wszystko to jeszcze za mało. Mniej skrajne dzienniki powiadają: „Początek zrobiony, nie jest to wiele, ale przysięż jeszcze może, tymczasem w nadziei, że dadzą nam więcej, bierzmy to, co jest.” Konserwatyści oburzają się na nienasyconść radykalnych a Monitor oświadcza, że zmiana prefektów odbyła się zupełnie w duchu republikańskim i radykalni nie mają racyi, nazywając ją dopiero początkiem, bo zmiana w personale administracyjnym jest zupełna i nie należy gotować p. Simonowi nowych trudności.

Komisja pod przewodnictwem ministra robót publicznych, która już od czerwca przeszłego roku zajęta była sprawą odbudowania Tuileryów, pokończyła już swoje prace. Rezultatem ich jest to, że szybko przedsięwzięta restauracya może przywrócić do dawniejszego stanu pałac budowany przez Philiberta Delorme. Co się tyczy obudów pawilonów, które już w roku 1871 zbudowano, sądzi komisya, że takowe nie potrzebują być odbudowane, bo nie stanowią bynajmniej symetrycznej całości z centralnym pałacem. Co do istotnego przeznaczenia Tuileryów dotąd nie jest postanowiono.

Paryżcy kupcy zestawiają obecnie swe roczne bilanse a rezultat ich nie jest koniecznie korzystnym. — Wiele domów handlowych i sklepów renomowanych nawet nie ma ani połowy tych dochodów, co zwykle. Pieniędzy jest podostatkiem, lecz handel i przemysł w zastoju. Podnoszenie się kursów giełdowych może złudzić tylko nie znających się na finansowych sprawach, bo jest ono w odwrotnym właśnie stósunku do rozwoju handlu i przemysłu. Przedsiębiorstw brak zupełny a oprócz kilku budowli publicznych, przedsięwziętych przez komunę pa-

duzo powieści. W. Koszczyca, utalentowanego Kaźm. Chłędowskiego, Sewera (ślizna powieść „Mama sobie życzy”), śp. Wilkoński (Na teraz), Wal. Marenné (Błękitna książeczka) itd. itd.

Drobniejszych broszur, sztuk dramatycznych, rozpraw nie liczymy.

Niepodobniestwem jest nam obszerniej się o tem rozpisać, znajdujemy może sposobność mówienia jeszcze o niektórych z tych dzieł na inném miejscu, chcemy tylko szczególnie podnieść nadzwyczaj zajmującą pracę prof. ks. Liskego, „Cudzoziemcy w Polsce”, zawierającą początek tylko zbioru pożądanego wielce, do którego obfity materiał nie tknęty leży. Prof. Liske dał już w tym pierwszym tomie próby tego, czém nas zbagacić może. Są tu opisy kraju do poznania go w przeszłości nieocenione, a książka czyta się z zajęciem i przeznaczoną jest dla szerokiego koła publiczności. Obyśmy tylko nie zbyt długo na ciąg dalszy czekali. Przedsiębraliśmy niegdyś sami wydawanie podobnego zbioru podróży cudzoziemców, lecz cieszym się niewymownie, że go tak dzielna dłoń się podjęła; zyszcze on na tem. — Należałoby może tylko tworząc już zbiór podobny, zawrzeć w nim później nawet to, co było niedokładnie lub ułamkowo wydane.

Pan Wład. Belza, wydawca ślicznego pisemka dla dzieci, krząta się także czynnie bardzo. Piękny jego poemat „Zaklęte dzwony” i przekłady poezyi mistycznych Luc. Siemińskiego, są ostatnimi jego nakładami.

Zamykamy tę bardzo pobieżną a już za długą gadaninę o nowych książkach życzeniem na rok nowy, aby nasi nakładcy, mimo lat złych, przesiłeli i wojennych strachów nie ustawiali. Jeśli się im nie wszystko narogdzi groszem, to przyszłość oceni ich czynność, zaśługi i udział, jaki mieli w rozwinięciu duchowego życia narodu.

J. I. Kraszewski.

Dreżno, 1 stycznia 1877.

Drukiem i nakładem drukarni J. L. Krasowskiego (Dr. W. Lebiński) w Poznaniu.